Rok VI. Tarnów dnia 30-go kwietnia 1906 r. Nr. 8.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

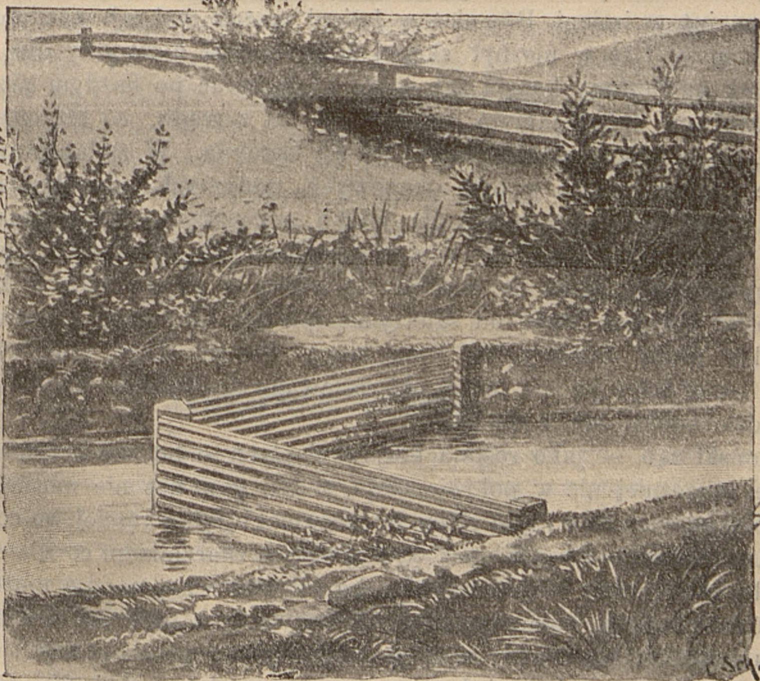
Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Krata na rzece do zatrzymywania drzewa, gałęzi i innych grubszych zanieczyszczeń.

Koński ząb.

W gospodarstwie mlecznem starać się należy, aby przez całe lato mieć zieloną paszę dla bydła. Gdzie rodzaj gruntu pozwala na założenie lucernika, tam zadanie to nie jest trudne, gdyż lucerna z małemi przerwami dostarcza paszy od początku maja do września. W innych gospodarstwach najwcześniejszej paszy dostarcza mieszanka ozima wyki piaskowej z żytem świętojańskiem, następnie idzie taż sama wyka z pszenicą, a później pierwszy i druki pokos koniczyny, przeplatany mieszanką jarą (wyką, groch, jęczmień, owies), którą zasiewa się z przerwami w różnych czasach, stosownie do potrzeby. Ale po drugim pokosie koniczyny i trzecim — lucerny — o zieloną paszę jest już trudniej. Tu przychodzą nam z pomocą seradella i — koński ząb.

Koński ząb (Zea mais) jest odmianą kukurydzy; nazwę swą zawdzięcza kształtowi nasienia, które ząb konia przypomina. Nasienie to u nas nie dojrzewa, lecz sprowadzanem bywa z Ameryki. Koński ząb, jak wszystkie trawy i zboża, nie zapuszcza głęboko korzeni, ziemi zbytecznie nie wyjaławia, ale do wydania dobrego plonu potrzebuje też dużo w gruncie pożywienia. Do tego stosuje się wybór ziemi, uprawa i nawożenie.

Najlepszym gruntem pod ząb jest próchniczny, gliniasto-piaszczysty, ale nadaje się pod niego również gliniasty i zupełnie piaszczysty, byle tylko niezbyt mokry, lub niezbyt suchy.

Uprawa nie potrzebuje być głęboka, choć spulchnienie podglebia nie szkodzi, ale musi być staranną — i o ile czas na to pozwoli, powinna być dokonana już w jesieni. Również w jesieni można pod ząb wywieźć obornik, bo ten — i to w niezbyt skąpej ilości — jest niezbędny dla tej rośliny. Tak nawieziony koński ząb może następować po każdym przedplonie, nawet po sobie samym przez wiele lat z rzędu, co też często ma miejsce, bo w płodozmianie rzadko go się uprawia. W zmianowaniu zaś zajmuje zwykle miejsce w polu okopowych, gnojonych, pozostawiając na rok następny dobre warunki dla jarzyn, a zwłaszcza dla strączkowych (groch, mieszanki i t. p.). Z nawozów sztucznych najczęściej pod ząb, a raczej na ząb, używa się saletry, ale wiemy o wypadkach, w których superfosfat i wapno lepiej od saletry się opłacały. Tak więc, jak zawsze — i tu tylko próby rozstrzygnąć rzecz mogą. Kto ma dosyć gnojówki, ten prawie lepiej użyć jej nie może, niż rozlewając ją w zimie lub wiosną na pole, gdzie koński ząb wypada.

Koński ząb — jako roślina krajów ciepłych — boi się przymrozków, więc też wcześniej niż w połowie maja, sadzić go u nas nie można. Sadzi się dwojakim sposobem: pod skibę, jak ziemniaki (tylko gęściej, bo co 8—10 cali), lub na grzbietach radlonek wyciągniętych znacznikiem co 20—24 cali. W radlonkach sadzić można równiej, bo odległości poprzeczne można wyznaczyć znacznikiem kołkowym, lub walcem, obitym listwami, ale ten sposób ma jedną ważną wadę: wymaga więcej pracy przy obróbce.

Nasienia przy jednym i drugim sposobie wychodzi około 80—100 funtów na mórg. Ponieważ nasienie bardzo niszczą wrony, więc dobrze jest zaprawić je przed siewem minią to jest czerwonym proszkiem, kupionym

w składzie aptecznym, który to proszek odstrasza te ptaki. Używa się 1 ft. minii na 100 ft. zębu.

Ząb bezwarunkowo wymaga obróbki — bez niej zginie zupełnie, więc też dlatego sadzi się go w rządki, bo to umożliwia użycie koni. Obróbkę zębu, sadzonego pod skibę, zaczyna się od bronowania roli jeszcze przed wzejściem, a powtórzyć je można, gdy ząb już powschodził i osadził dwa pierwsze listki. Przy zębie, sadzonym w radlonki, na bronowanie pozwolić sobie nie możemy, bo brona porozrywałaby grobelki i powyciągała dużo zębu, będącego płytko pod ziemią; ta niemożność bronowania wymaga więcej pielenia ręcznego, które przy zębie z pod skiby — jest często zbyteczne. Dalszą obróbkę załatwiają konie, zaprzężone do spulchniaczów lub obsypników. Wogóle, ząb jest rośliną, wymagającą dość pracy, zwłaszcza w latach mokrych, gdy chwasty więcej się mnożą, to też, sadząc go trzeba być na to przygotowanym.

Szkodniki i choroby zębu prawie nie napastują; z klęsk żywiołowych najbardziej zaszkodzić mu może grad i zbyt wiele opadów (deszczów).

Zbiór końskiego zębu zaczyna się, w miarę potrzeby, czasem już w końcu sierpnia, a ciągnąć się może aż do przymrozków, po których należy ząb ściąć i powiązać w snopy; takim zębem z pola wprost żywią gospodarze swój inwentarz nieraz przez znaczną część zimy.

Ząb zadaje się bydłu w sieczce, ale że jest to pasza bardzo wodnista, więc nie można karmić inwentarza nim tylko wyłącznie. Najlepiej odrazu na sieczkarni przyrzynać do końskiego zębu siana lub słomy, która soki z zębu pochłania i nie daje im się zmarnować.

Kto chce w drugiej połowie zimy mieć z zębu dobrą paszę, równą prawie zielonej, ten ucieka się do zakiszania go w stogu lub w dole. W stogu kisi się koński ząb w całości, przy użyciu osobnych pras (Blunnta) do tego obmyślonych. Dołuje się ząb zazwyczaj w sieczce — w dołach zupełnie suchych, mających boki wyłożone opałami lub wycementowane.

Dołowanie polega na niedopuszczaniu powietrza do paszy, gdyż bez niego pasza nie gnije i nie pleśnieje, ale przechowuje się tak, jak np. kapusta lub ogórki, zakwaszone w beczce.

Gospodarz Grudz.

Hodowla malin.

Maliny rozróżniamy dwojakie, jedne dające jagody czerwone, smaku winnego; drugie dające jagody żółte, słodsze od poprzednich. Maliny posadzone w ziemi zasobnej w próchnicę, więcej lekkiej niżli zbyt spoistej, lecz z wilgotnem podglebiem, nadto dobrze zgnojonej rodzą obficie i odznaczają się pięknym owocem. Szczególniej w ciepłej wystawie, nie zbyt zasłonionej wyższemi drzewami. Na ziemi piaszczystej, jałowej, we wystawie słonecznej cierpią maliny w czasie letnich upałów, gdzie zasuszają się nie tylko kwiaty, ale także zawiązki na owoce. W ziemiach ciężkich przy tem wilgotnych, nie tylko, że plantacye malin cierpią od mrozów zwłaszcza w zimie bezśnieżnej, ale także od późnych przymrozków, szcze-

gólniej w czasie kwitnienia. Wielką też plagą są różne chwasty, mianowicie perz, który w ścisłej ziemi między drobnymi korzeniami malin chętnie się gnieździ. Maliny sadzi się na rabatach, w pojedynczych rządkach, lub na osobnej kwaterze. W każdym razie należy wpierw ziemię do tego przygotować. W tym celu nawozi się ziemię lekką obornikiem, ziemię cięższą i wilgotną, mierzwą końską. Poczem reguluje się całą przestrzeń na 30—40 cm. głęboko. Jeżli regulówkę wykonano w jesieni, wtedy pozostawia się ją nie splanowaną do następnej wiosny. W czasie zimy lub wcześnie na wiosnę, nawozi się powierzchnię regulówki kompostem, który przy sadzeniu malin, zmięszany z ziemią, służy do zasypywania korzeni. Z nadejściem pory sadzenia, oznaczamy kołeczkami poszczególne miejsca pod krzaczki, lub przy osobnej większej plantacyi, poszczególne rządki, które przeprowadza się w kierunku z południa na północ. Odległość rządków zależną tu bywa od sposobu, w jakim zamierzamy posadzone maliny prowadzić. Najstosowniej będzie dać odległość między rządkami od 1 do 1·20 m. Natomiast odległość poszczególnych krzaczków w rządkach na 50 do 75 cm. Do sadzenia używa się rocznych wyrostków, które wykopuje się z korzonkami wśród starszych plantacyi malin, lub otrzymuje się przez dzielenie starszych krzaczków. Jestto łatwy i zarazem najpraktyczniejszy sposób rozmnażania już ulepszonych odmian.

Posadzone świeżo maliny, po lekkiem obdeptaniu i porównaniu ziemi, przycina się na 20—25 cm. ponad ziemią, słabsze zwykle nieco króciej. Całą zaś powierzchnię plantacyi pokrywa się krótką mierzwą, nadto w czasie suszy podlewa się wodą w miarę potrzeby, nie często, ale obficie. Nie mniej pamiętać należy o pieleniu i poruszaniu ziemi wśród plantacyi za pomocą motyki.

Dalsze prowadzenie plantacyi i cięcie jest nader pojedynczą czynnością, wykonywaną przez różnych hodowców mniej więcej w ten sam sposób. Mianowicie zaraz po zebraniu owoców, wycina się wszystkie obumierające łodygi, a więc te, z których właśnie zebrano owoce. Dzieje się to u raz rodzących w sierpniu lub wrześniu, na podwójnie zaś rodzących w listopadzie.

W jesieni nawozi się plantacyę malin mierzwą, którą zaleca się przykopać jeszcze przed zimą. Na wiosnę w końcu lutego lub w marcu, przycina się przeznaczone na owocowanie pędy zeszłoroczne na 1—1·5 m. po nad ziemią. Niektórzy hodowcy wcale ich nie przycinają, sądząc, że właśnie na czubkach pędów najwięcej i najpiękniejsze zawiązują się owoce. Zdania tego nie podzielamy, zarówno ze względu na zwykle mniej silne i nie wydoskonalone pączki końcowe, jako też na częste uszkodzenie ich w czasie zimy. Przycięte krzaczki malin na 1—1·5 m. mogą się nadto obyć bez przywiązywania ich do osobnych kołków lub rusztowań, co zwykle przysparza pracy i podraża rzecz całą, zwłaszcza przy większych rozmiarach plantacyi. W małych ogródkach, gdzie maliny hoduje się wyłącznie na własny użytek, urządza się wzdłuż linii posadzonych malin, rusztowanie z dwóch łat lub drutów przyczepionych do słupków, wbitych w odpowiednich odstępach. Zarówno, czy użyje się łat lub drutów, należy pierwszy z nich przeprowadzić 50 cm. po nad ziemią, drugi 50 cm. po nad pierw-

szym. Do tych rusztowań przywiązuje się wszystkie pędy owocowe w kształcie wachlarzy. Krzaczki pojedynczo rozmieszczone otrzymają kołki, do których pędy przywiązuje się luźno.

Skoro z rozwojem malin na wiosnę nowe ukażą się wypustki przy korzeniach pędów zeszłorocznych, wtedy zostawiając przy poszczególnym krzaczku 3—5 najsilniejszych, usuwa się wszystkie słabsze. Wyjątek tworzyć tu mogą tylko krzaczki przeznaczone na dostarczenie nowych wysadków; w tym przypadku zostawia się także wypustki dalej od krzaczka wyrastające.

W Holandyi utrzymuje się także następujący sposób urządzania plantacyi malin. Odległość linii na 1 m. Natomiast odległość poszczególnych krzaczków w liniach zachowuje się na 2·8 m. U każdego krzaczka pozostawia się po 4 pędy owocowe. W środek każdego 2·8 metrowego odstępu, wzdłuż linii, zatyka się kołeczki na 1 m wysokie. Do tych kołeczków przychyla się i przywiązuje przycięte wpierw na 1·5 m. po 4 pędy; mianowicie 2 pędy z krzaczka stojącego po lewym, i 2 pędy z krzaczka stojącego po prawym boku kołeczka. W ten sposób każdy krzaczek otrzyma kształt rozpiętych skrzydeł zwłaszcza, że pędy przywiązuje się do kołeczków: pierwszy 50 cm. po nad ziemią, drugi 30 cm. po nad pierwszym. Cała zaleta tej metody polega na rozłączeniu pędów rocznych, owocujących, od świeżo wyrastających pędów zastępczych, przez co przysparza się jednym i drugim więcej światła i powietrza, oraz ułatwia się zbieranie owoców.

Wzdęcie u bydła.

Wzdęcie albo odymka oznacza nagromadzenie się wiatrów, (gazów) w pierwszym żołądku t. j. w torbie.

Przyczyną tej choroby bywają zwykle pokarmy łatwo odymające, jak świeża koniczyna, lub lucerna, wiosenne zżynki z pszenicy, nać kartoflana lub buraczana, liście kapuściane; obfite spożycie brahy, mianowicie gdy bydlę nie jest do niej przyzwyczajone. Również szkodliwem będzie wypuszczanie bydła na pastwiska szronem pokryte. Wreszcie wzdęcie rozwinąć się może wskutek niestrawności lub zatwardzenia.

Objawy. Z powodu rozdęcia torby gazami, powiększa się brzuch a słabizny, szczególniej lewa, wypełniają. Przy pociśnięciu ręką, wyczuć można mniejsze lub większe naprężenie rzeczonej słabizny, przy napukiwaniu tejże palcami otrzymuje się zwykle odgłos bębenkowy, obecności gazów w torbie dowodzący. Ruch torby zmniejsza się, albo i zupełnie ustaje, o czem przez przyłożenie ucha do słabizny lewej przekonać się łatwo. Rozdęta torba przez przeponę ciśnie zarazem i na płuca, wskutek czego oddech bywa przyspieszony i utrudniony. Zwierzę chore utraca apetyt i nie przeżuwa.

Wzdęcie mniej znaczne może ustąpić w parę godzin, gdy przez ruch zwierzęcia nastąpi odbijanie t. j. wychodzenie gazów przez połyk i pysk słabizny wówczas opadają, zwierzę oddycha spokojniej, wkrótce zaczyna jeść i przeżuwać. Przy wzdęciu powstającem nagle i groźnie, ucisk na

płuca jest tak wielki, że zwierzę wobec utrudnionego oddechu staje się lękliwem, drży na całem ciele, chwieje się, w końcu pada i przez uduszenie w godzinę lub też i prędzej kończy.

Porada. Ze względu na szybki przebieg choroby i groźne niebezpieczeństwo, bezzwłocznie spieszyć należy z ratunkiem. Idzie tu przedewszystkiem o rychłe usunięcie wiatrów (gazów) z torby. W tym celu posłużyć się można trzema sposobami a mianowicie:

a) Wyprowadzić gazy z torby przez połyk i jamę pyskową czyli spowodować odbijanie. Ażeby to osiągnąć, należy, zwierzę powrósłem słomianem grubości ręki okiełznać, końce zaś powrósła zawiązać po za rogami. Dla wydalenia powrósła z pyska, zwierzę poczyna raźno poruszać językiem, co ułatwia odbijanie. Nadto, po natarciu słomą ścian brzusznych, powołać dwóch ludzi, by otwartemi dłoniami jednocześnie na obie słabizny umiarkowanie naciskali. W końcu oprowadzać bydlę po dziedzińcu.

Przy wzdęciu niezbyt groźnem, tego rodzaju postępowanie może być wystarczającem. W razie znaczniejszej odymki użyć wypada:

b) Środków gazy pochłaniających. Mleko wapienne, jako środek domowy i łatwo pod ręką będący, posłużyć może z bardzo dobrym skutkiem. Użyć go można w ilości jednego litra na raz, a w razie potrzeby w ćwierć godziny powtórzyć. O nacieraniu ścian brzusznych i powolnym ruchu chorego zwierzęcia zapominać nie można.

c) W razach gwałtownych *przebicie torby* uważa się jako środek jedynie od śmierci chroniący. Do tej operacyi używane bywa narzędzie zwane trójgrańcem albo troakarem, — składa się ono z rurki i sztyletu ostro zakończonego. Trójgraniec spłaszczony łatwiej przebija skórę, ścianę brzuszną i torbę i pozostawia po sobie mniejszą ranę, aniżeli trójgraniec okrągły.

Człowiek zaopatrzony w powyższe narzędzie, ustawia się około nóg przednich (ze strony lewej zwierzęcia), prawą nogę wysuwa naprzód i w bok, by go bydlę tylną nogą nie dosięgło; pomocnik trzyma za nogę. Po ujęciu trójgrańca w rękę lewą, przykłada się go na sam środek lewej słabizny ale skośnie tak, by przedłużenie trójgrańca padało na łokieć przedniej prawej nogi bydlęcia, a więc w kierunku od góry ku dołowi i naprzód. Wówczas ręką prawą naciska się od razu mocno, ażeby trójgraniec do torby wszedł a trzonkiem swym oparł się o rękę lewą. W takim razie zagłębi się on w torbie na jakie 8 centymetrów, a to wystarczy.

Po wyjęciu sztyletu, gazy pozostawioną w ranie rurką ze świstem uchodzić zaczną a słabizny, szczególniej lewa, jednocześnie opadają. Zdarzyć się może, że dolny koniec rurki w torbie zostającej zatka się pokarmem i gazy uchodzić przestają, przetkać więc rurkę sztyletem. Dla większej pewności, ażeby wkrótce do ponownego odęcia nie doszło, pozostawia się rurkę w ranie na godzinę lub więcej, a po zatkaniu górnego jej otworu czemkolwiek, oprowadza zwierzę i w przerwach odtyka rurkę, by gazy znów uchodzić mogły.

Gdy już słabizny wyraźnie opadną, wyjmuje się rurkę, brzegi rany w skórze palcami skupia i dla ochrony od much, zwykłą mazią lekko pociąga.

W braku trójgrańca można użyć zwykłego nożyka, byle ostrego. Dla zapobieżenia skaleczeniu ręki należy grzbiet ostrza skierować do góry, ostrze zaś na dół. W ogóle układa się nóż w tymże samym kierunku, jak i trójgraniec. Po wepchnięciu noża do torby, robi się nim obrót tak, by boki jego zwrócone były do góry i do dołu, wówczas z obu stron noża potworzą się szpary, któremi wiatry uchodzić będą.

Wzdęcie u owiec o tyle jest gorsze, że łączy się z niepodobieństwem stosowania środków zaradczych u wielu naraz sztuk. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wpędzić owce do wody tak, by się po słabizny zanurzyły. Zimna woda działa ściągająco; wpływ tego działania spowodować może częściowe skurczenie się torby, a wśród tego i wypchanie gazów na zewnątrz. Po zamoczeniu należy owce przynajmniej godzinę utrzymać w ciągłym ale spokojnym ruchu, by się rozgrzały i by skutek był pewniejszym.

Wzdęcie u bydła lud wiejski nazywa „paskudnikiem" i zwykle w takich razach wykonywa na bydlęciu operacyę, polegającą na wycięciu kawałka trzeciej powieki oka, czyli t. z. migotki której całą winą, że posiada brzeg nieco brunatny. Jest to postępowanie godne wszelkiej nagany i jako ze wszech miar niedorzeczne, dręczące, dawno już zaniechanem być winno.

Zdarza się często, że bydlęta trokarowane w lecie lub w jesieni przeciw wzdęciu, jeszcze na zimę nie wyleczą się z rany. W miejscu, gdzie skórę i torbę przebito, wydobywają się gazy i nawet zielona, rozkładowi podlegająca pasza, a nawet często nieco ropy. W tych przypadkach jest to skutkiem fistuły, a która się tam utworzyła, którą trudno zagoić. Niekiedy pomaga do zagojenia kilkorazowe wypędzlowanie 15-procentowym rozczynem kamienia piekielnego (lapis infernalis), jednakże przytem zdarza się zrośnięcie torby ze skórą, które bydlęciu sprawia trudności w ruchu żołądka. Aby temu zapobiedz, należy używać trokarów cienkich, a rurek nie należy długo zatrzymywać w otworach. Najtrudniejszem jest zagojenie, jeśli się bydlę w braku trokara i pospiechu, żgało nożem. Jeżeli rany od noża są duże, wtedy zawartość torby t. j. rozkładowi ulegająca pasza dostaje się do części obrzusznej i z tego powstają zapalenia tejże i zrośnięcia torby ze skórą.

Praktyczniejszemi są rury gutaperkowe, które w każdem większem gospodarstwie i w każdej gminie być powinny. Jestto rura sporządzona z elastycznych sprężyn stalowych, obciągniętych skórą albo kauczukiem. Sposób użycia łatwy. Wzdęte bydle ustawia się przodem znacznie wyżej n. p. na kupie nawozu na gnojowni, głowę podnosi się mu do góry, a w pysk wkłada kawałek grubej deski, w której środku jest tak wielka dziura, by rura dała się przez nią z łatwością przesuwać. Dęskę umocowuje się do rogów sznurkami, by jej bydle z pyska nie wyrzuciło. Przez otwór w desce wprowadza się do żołądka rurę dobrze naoliwioną, następnie wyjmuje się trzcinę tkwiącą w rurze, poczem gazy będą z sykiem z rury uchodzić. *Kub.*

Jak można oczyścić pola zbożowe z chwastów?

Wiele pól zanieczyszczonych jest dziką gorczycą, rzepakiem i innem zielskiem, a dobrze wiedzą rolnicy, jak to trudno jest chwasty te wyniszczyć.

Od kilku lat zastosowują w tym celu we Francyi i w Szwajcaryi z dobrym skutkiem skrapianie pól rozczynem siarczanu miedzi (4 do 5%), sposób wynaleziony przed paru laty przez niejakiego Bonnet w Reims; sól ta przy pomocy promieni słonecznych niszczy i pali chwasty bez szkody zdaje się dla zboża, w którem rosną; kończyny liści zboża tylko chwilowo czerwienieją, wegetacya wstrzymuje się przez krótki czas jednak wnet dawne siły zbożu wracają i rośnie wybornie.

Na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Zakładach w Grignon i w Luzannie, polecają te Akademie wspomniany środek jako zupełnie skuteczny, a mianowicie 4 do 5% siarczanu miedzi w stosunku 800 do 1000 litrów na hektar.

Oprócz tego próbowano, w tym samym celu, zastosowanie nitratu sody, bądź samego w rozczynie skoncentrowanym, bądź też razem z siarczanem miedzi. Rezultat prób tych pozwala na polecenie następującego rozczynu: 2 do 3 kg siarczanu miedzi i 10 do 20 kg nitratu sody rozpuszczonych w 100 litrach wody. Płyn ten należy rozpylić również w stosunku 800 do 1000 litrów na hektar. Na rośliny młode, miękkie, wystarczy rozczyn słabszy; na gorczyce twarde, rozkwitłe, przygotować rozczyn silniejszy. Rozpylać należy, przy atmosferze suchej, ciepłej, najlepiej ranną porą, gdy się zapowiada jeden lub dwa dni pogody. Gdyby bowiem deszcz nadszedł niebawem po skropieniu, działanie rozczynu byłoby mniej silnem.

Nitrat sody wpływa także niszcząco na chwasty miękkie i pozwala zatem na zredukowanie ilości siarczanu miedzi. Następnie działa nitrat jako nawóz dla zboża, któremu bądź co bądź przyda się trochę pobudki. Przy ostatniej kombinacyi daje się nitratu sody więcej, bo 100 do 200 kg. na hektar, a co zwyczajnie dopomaga do osiągnięcia dobrego rezultatu.

Mięszaninę siarczanu miedzi z nitratem sody poleca się wszędzie gdzie zboże nie jest jeszcze zbyt silnem i bardzo rozkorzenionem; gdyby tak było, lepiej jest zastosować siarczan sam, w dozie 4 do 5%.

Nitrat sody sam, w rozczynie mniej więcej 20 procentowym niszczy gorczyce młode i miękkie w czasie bardzo krótkim, będąc jednak łatwo rozpuszczalnym, daje się szybko spłukać przez deszcz zanim udzielić się mógł roślinom. Natomiast działanie trujące siarczanu miedzi jest wiele pewniejszem, gdyż akcya jego trwa o wiele dłużej. Z tego to właśnie powodu, polecamy raczej mięszaninę z obu wspomnianych soli.

Doświadczenia przeprowadzone z rozczynem 15% siarczanu żelaza (zielony witryol) wykazały rezultat mniej pomyślny: wyniszczenie chwastów jest mniej zupełnem, a zboże zdaje się cierpieć przy tej operacyi.

T. de V. S.

Chów indyków.

Jeśli kto posiada obszerniejszą zagrodę z sadem, lasek wysokopienny, ugory, ścierniska długo odłogiem leżące lub tym podobne pastwiska, obfitujące nietylko w zieleninę lecz i w najrozmaitsze owady, ten może z korzyścią zaprowadzić u siebie chów indyków.

Indyczki najlepiej nasadzać w maju na 18 lub 20 jajach. Indyczka potrzebuje zupełnego spokoju i koniecznie codziennie ostrożnego zdejmowania z gniazda dla pożywienia, na które nadaje się owies lub inne ziarno, musi mieć także wodę do picia. Po czterech tygodniach, jak się zaczną lądź małe, odbiera się ostrożnie skorupki z wylężonych indycząt i wyrzuca się je, a to dla uniknięcia uduszenia piskląt.

Zaraz po wyjściu indyczęcia z jaja zanurza się je na sekundę w zimnej wodzie i wsadza z powrotem pod matkę, która na nich musi (w gnieździe) przez trzy dni siedzieć, aby były dobrze obsiedziałe i mocne. Przez te trzy dni za całkowite pożywienie daje im się trzy razy dziennie 1—3 ziarn pieprzu białego, maczanego w oliwie stołowej. Czwartego dnia trzeba indyczęta wysadzić na izbę, wysypaną na 1 cal grubo sieczką (dla uniknięcia reumatyzmu i kurczu nóżek) i dać im za pożywienie, aż do tygodnia, siekane jajka, twaróg i krwawnik lub babkę. Po tygodniu, gdy są dni pogodne, wysadza się je na murawkę, chociaż trochę rosa jest, gdyż zanurzenie w wodzie zapobiegło wrażliwości na wilgoć. O tego czasu, aż do wykoralenia się, dostają rzniętą w sieczkarni drobno młodą lucernę lub nać od marchwi, kaszę z kukurydzy gotowaną, kwaśne mleko i na 20 sztuk 1 łyżkę stołową fosforanu wapna.*) Do picia stawia się wodę z domieszką na 10 litrów 1 łyżki czystego solnego kwasu dla zapobieżenia pomorowi.

Naczynia do jadła i wody muszą być codziennie czysto wymyte, tak samo dbać trzeba, aby indyki miały piasek suchy, skropiony trochę naftą do tarzania się, przez co nie dostają wszów. Stajenka, gdzie siedzą, musi być, gdy indyki są na dworze, dobrze wysypana pyłem wapna i przewietrzona, a nie zajdzie ani jeden przypadek śmierci na dyfteryę, cholerę lub inną zakaźną chorobę.

Nadmienić jeszcze wypada, że jeżeli się chce mieć mocne, młode indyki, to trzeba zostawiać do chowu indory nie starsze nad 3, a indyki nad 4 lata i zawsze indory zmieniać, aby ta sama krew nie zostawała, gdyż karłowacieją.

Przy tej sposobności podajemy jeszcze: 12 reguł przy wychowie indyków:

1) Trzymaj psy zdala od indyków; 2) staraj się indyczki obłaskawić; 3) paś indyczęta na czystych miskach; 4) indyczki średniej wielkości najlepsze do chowu; 5) brud oraz zepsuta karma zawierają zarodki chorób; 6) indor jest ognistego usposobienia, indory walczą nieraz na śmierć i życie; 7) zaletami, jakie hodowca posiadać powinien, są: cierpliwość i staranność w doglądzie; 8) młodego, przytłustego indora, ważącego 8—15 funtów, sprzedać łatwo w każdej porze roku; 9) przeciw biegunce polecają

*) mielonych kości

domieszkę ekstraktu z jagód cynamonowych do wody do picia; 10) światło słoneczne jest żywiołem życiowem indyków; 11) jeżeli zdoła się indyczęta utrzymać przy zdrowiu przez pierwsze 6 tygodni, natenczas przebyło się najgorszy czas wychowu; 12) niepowodzenie w początkach, nie powinno odstraszać od dalszych prób, w końcu uda się.

Po szczęśliwem przebyciu okresu koralowania stają się indyczki odporne w zupełności na słotę i zmianę ciepłoty, od tej pory aż do późnej jesieni powinny po całych dniach przebywać na pastwisku. Można także przyuczyć je do szukania noclegu na drzewach, do czego nadają się sady dobrze zamknięte.

Przechowywanie jaj.

Ze względu na to, że w obecnej porze nośność kur jest największa, a tem samem jaja najtańsze, nie zaszkodzi przypomnieć Naszym Szanownym Gosposiom niektóre powszechniejsze sposoby zabezpieczające jaja od zepsucia. Wszystkie zaś te sposoby mają na celu: nie dopuścić z jednej strony, by powietrze dochodziło do wnętrza jaja, a z drugiej by zawartość jaja wyschła przez parowanie, a co się osięga przez zatkanie drobniutkich otworków (porów) w skorupie. W tym celu można:

1) Świeżo zniesione jaja nacierać słoniną, masłem lub oliwą i zanurzyć w otręby.

2) Zanurzyć jaja na 2 tygodnie w mleku wapiennem, a następnie przechowywać w popiele drzewnym.

3) Posmarować jaja roztopionym woskiem i przechowywać w suchym piasku.

4) Świeże jaja układać w garnku i przesypywać miałkiem wapnem.

5) Powlec je szkłem wodnem. W tym celu jedną część płynnego szkła miesza się z 7 częściami wrzącej wody, a gdy ten płyn ostygnie, wkłada się doń jaja i krótki czas w nim pozostawia. Po wyjęciu jaj na każdem z nich będzie powłoka ze szkła. Jestto najpewniejszy środek konserwowania jaj.

W ogóle przy przechowywaniu jaj trzeba pamiętać o tem, że w schowku suchym a chłodnym trzymają się one najlepiej.

Drobiazgi.

Ścieżki ogrodowe utrzymać w porządku jest rzeczą dość żmudną, bo rozmaite trawy i inne zielska nawet w zwirze i między kamieniami znajdą na tyle pokarmu, by się mogły rozrastać. Chcąc się uwolnić od zielska na kilka lat, trzeba sobie sporządzić następujący rozczyn. Oto do hektolitra (100 litrów) wrzącej wody wrzucić 10 kg wapna i $1^1/_2$ kg sproszkowanej siarki. Po wymieszaniu i rozcieńczeniu podwójną ilością wody, skoro płyn się ustoi, polewać nim z konewki ogrodowej ścieżki i te miejsca, na których chcemy, by zielsko nie rosło.

Trucizna na szczury. Sto pięćdziesiąt gramów cukru zagotowuje się w pół litra wody a po zdjęciu z ognia dodaje się 20 gr. fosforu. Po równomiernem roz-

dzieleniu fosforu, przez dokładne mieszanie, rozpuszcza się 15 gr. żelatyny w $^1/_4$ litra wody, a dodawszy jedno surowe jajo, miesza się wszystko dokładnie. Zapach fosforu, jaki zwykle mają podobne trucizny, bywa w ten sposób usunięty, skutkiem czego szczury trucizną tę chętniej biorą.

Niszczenie gorczycy polnej i łopuchu. We Francyi i Belgii pozbywają się rolnicy tych uprzykrzonych chwastów przez rozsiewanie siarkanu żelaza (koperwasu) na polach, gdzie się te chwasty gnieżdżą.

Miałko zmielony siarkan żelaza, rozsiany na zmoczoną od rosy roślinność rozpuszcza się powoli a wnikając w stanie płynnym w pory roślin, wywiera na nie wpływ niszczący. Po trzech lub czterech dniach gorczyca polna (pszonak) i łopucha (ognicha) zostają zupełnie zniszczone; podczas gdy pszenica, jęczmień lub owies nic na tem nie cierpią i owszem, uwolnione od głuszącego je chwastu zaczynają się bujniej rozrastać.

Artykuł Pana T. de V. S. zaleca rozczyn siarczanu miedzi (witryol miedzi).

Red.

Utrwalanie narzędzi żelaznych. Wiadome, że pług, którym się orze, ma żelazo gładkie i błyszczące, ale niech tylko czas jakiś na podwórzu poleży, a szczególniej na wilgoci, zaraz się brudną rdzą pokrywa. Pochodzi to stąd, że przy oraniu lemiesz, pług i odkładnica trą się o ziemię, a cząsteczki jej zdzierają rdzę tak samo, jak oselka, gdy na niej nóż ostrzymy. Tymczasem bezczynnie w wilgoci położony pług, czy inne narzędzie żelazne, ulega działaniu powietrza i wody, a żelazo łączy się z temi ciałami i powstaje *rdza* (chemicy zwą ją wodoro-tlenkiem żelaza). Jeżeli takie żelazo włożymy w ogień, to się oczyści, bo rdza rozkłada się od gorąca.

Jeżeli zatem chcemy żelazo od rdzy uchronić, musimy je pokryć jakąś warstwą dla powietrza i wilgoci niedostępną. Dlatego smarujemy różne narzędzia farbą olejną, lub smołowcem. Te zaś, które są w użyciu od czasu do czasu, a przez pewien czas leżą nieużywane, najlepiej jest posmarować łojem, olejem lub innym tłuszczem i w chłodzie mogą poleżeć długo nawet, nie rdzewiejąc wcale.

Zgnilec u pszczół jest to choroba zaraźliwa tak jak: dżuma, cholera i inne u ludzi i zwierząt; powodują ją mikroby, zwane w nauce *Baccillus Preussia* a podlegają jej młode gąsieniczki pszczół, t. zw. czerw, jest to zatem *choroba zakaźna czerwiu*. Szerzy się zaś zgnilec silniej w lata słotne, gdyż z powodu ciągłej niepogody i chłodu pnie są słabe i nie mogą się prawidłowo rozwijać. Pnie silne same niejako leczą się ze zgnilca. Gąsieniczki zarażone uprzątają ciągle, próżne komórki zapełniają miodem, co zgnilec powstrzymuje. Utrzymują też, że kwas mrówczany, którym pszczoły miód zaprawiają, zabija zgnilcowe zarazki.

Zaraza ta przy umiejętnem postępowaniu daje się opanować i usunąć, na razie więcej pasiek ulega zagładzie tylko z tego powodu, że właściciele ich, nie znając natury choroby, pozwalają zarażać się coraz nowym pniom.

Pnie bardzo silne, dotknięte chorobą najlepiej skasować, podkurzywszy pszczoły siarką wieczorem, miód i wosk można wziąć na użytek, lecz należy zwrócić baczną uwagę, aby takiego miodu nie zabierały pszczoły, bo tem roznoszą zarazę. Ule i wszelkie dodatkowe części, jak: ramki, poduszki, zatwór, należy wyszórować gorącym ługiem, z dodatkiem kwasu karbolowego. Ul mniej cenny najlepiej spalić. Można też pnie słabe, dotknięte zgnilcem, połączyć po parę i pozostawić na zimę na małych gniazdach (najwyżej 6 plastrów), doskonale ciepło okryte. Z wiosną jednak koniecznem jest usunięcie pni zarażonych z pasieki i to tak daleko, aby pszczoły nie mogły

powracać na stare miejsce, najmniej o 2 kilometry. Naturalnie nie można stawiać w pobliżu innej pasieki cudzej, bo mogłyby tam pszczoły zarazę przenieść.

Rozmnażanie agrestu. Agresty najłatwiej jest rozmnożyć, robiąc naokoło krzaka kolisty, płytki rowek, a ponaginawszy weń wszystkie gałązki, które się nagiąć dadzą, przypiąć je do ziemi kawałkiem witki, złożonym jak szpilka podwójna. Wierzchołek gałązki powinien wystawać nad ziemię, przynajmniej na trzecią część całej długości nagiętej gałązki. Teraz dołek zasypiemy dobrą ziemią lub kompostem, a nienagięte gałązki zetniemy przy ziemi. O ile to mnożenie nie było zrobione na jesieni, trzeba zrobić wcześnie, na wiosnę. Dobrze jest gałązki na zagięciu lekko podłużnie naciąć ostrym nożem, żeby wychodzenie korzonków ułatwić. W lecie, w suszę, trzeba podlewać wodą, dodając co parę tygodni trochę gnojówki. Na jesieni ostrożnie podkopać, zakorzenione gałązki od krzaka odciąć i posadzić na zagonie, w dobrej ziemi, co 40 cm odległości. Polewane w lecie następnem, silnie wyrosną i mogą być w jesieni posadzone na miejsce stałe. Krzaki stare przez rok będą rosły swobodnie, a w następnym znów mogą posłużyć do rozmnażania. Na owoce z nich niema co rachować, choć i te niekiedy wydają. Lepiej jest jednak całą siłę krzaka skupić na odkłady, żeby się obficiej zakorzenić mogły.

Ceny targowe. Kraków 27 kwiet. Sprzedawano: pszenicę od 8.60—9·00 K., żyto od 6·50—6·95 K., jęczmień od 7·40—7·80 K., owies od 7·80—8·10 K., kukurydzę od 7·00—7·40 K., kukurydza Cinquantino od 8·00—8·20 K., groch zwykły od 9·00—10·75 K., groch Victoria od 11·50—12·75 K., bobik od 7·50—7·75 K., wyka od 9·00 — 9·50 K., otręby pszenne od 5·00—5·25 K. otręby żytnie od 5·30—5·40 K., rzepak od 14·00—14·25 K., Wszystko za 50 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go maja. 1. W. Filipa i Jakóba, 2. Ś. Zygmunta króla, 3. C. Znalezienie świętego krzyża, 4. P. Floryana i Malwiny, 5. S. Piusa V. papieża, 6. N. **3. po W.** O. św. Józ. Jan, 7. P. Domiceli panny, 8. W. Stanisława biskupa, 9. Ś. Grzegorza Nazar., 10. C. Izydora oracza, 11. P. Beatryksy panny, 12. S. Pankracego, 13. N. **M. B. Łaskawej**, Serwacego, 14. P. Bonifacego, 15. W. Zofii i 3 córek.

Kalendarz myśliwski i rybacki: Do 15 maja czas ochronny dla wszelkiej zwierzyny. Od 15-go maja wolno polować na: rogacze, cietrzewie i głuszce.

Łowić wolno przez cały maj: bolenie, łososie, pstrągi i raki samce do 15-go maja brzanę i cytrę, od 15-go maja: lipienie, głowacice i świnki.

Poradnik gospodarczy na maj. Kończyć siewy wiosenne; siać kukurydzę, proso, tatarkę, len, konopie, sadzić fasolę, kończyć sadzenie buraków, ziemniaków, sadzonkować chmiel: przesadzać rozsadę kapusty i tytoniu. Plewić oziminy i wcześniej siane jarzyny. *W ogrodzie*: kończyć siew warzyw i kwiatów, siać ogórki, przesadzać rozsadę: kalarepy, kapusty, kalafiorów, sałaty, pomidorów, selerów, porów, cebuli i t. p., skoro tylko minie obawa przymrozków, a zatem po 15-tym maja. *W pasiece:* dokonać rewizyi szczegółowej. *W kurniku*, nasadzać drób, starać się o ciepło dla piskląt. *W gospodarstwie mlecznem* wyrabiać: sery, masło i bryndzę majową. — Drogi i mostki wyreperować, rowy podebrać.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wobec tego, że postanowienia firm dostarczających mączkę żużlową Thomasa na wypadek vis major *uwalniają je od odpowiedzialności* mogliby rolnicy znaleść się w późniejszym terminie w ogóle bez mączki żużlowej Thomasa, co wpłynęłoby niesłychanie ujemnie na rezultat zbiorów roku 1907.

Uważamy sobie za obowiązek nietylko ostrzedz o tem P. T. Odbiorców naszych, ale wprost *uderzyć na alarm* i prosić, aby bez względu na to, że towar wcześniej odebrany trzeba wcześniej zapłacić, zechcieli zawczasu zamówienia uskutecznić ***z terminem odbioru z końcem czerwca b. r.***

Korzyści takiego wczesnego zamówienia będą następujące:

1) Mączkę żużlową policzymy po cenie wiosennej czyli o 1 halerz na 1% kwasu fosforowego taniej aniżeli dla zamówień jesiennych.

2) Przyznamy dodatkową bonifikacyę do rabatu w kwocie K. 6.

3) Dołożymy wszelkich starań, aby dostawa rzeczywiście się odbyła

W końcu pozwalamy sobie jeszcze raz z naciskiem zaznaczyć, ***że jak największy pospiech w zamówieniu jest wskazany***, czem bowiem prędzej zamówienia nasze w hutach zostaną zanotowane, tem większa jest szansa ich wykonania z zapasów obecnych a opóźniający się mogą się znaleść w tem przykrem położeniu, że wcale mączki żużlowej nie otrzymają, przy zamówieniach zaś dokonanych obecnie musi nam przysługiwać prawo pierwszeństwa

Z poważaniem

Dyrekcya Syndykatu Tow. rolniczych w Krakowie.

PROGRAM

JUBILEUSZOWEJ WYSTAWY OGRODNICZO-PSZCZELNICZEJ,

urządzonej pod Protektoratem Jej Ekscell. Namiestnikowej Andrzejowej Hr. Potockiej i Jego Ekscell. Marszałka krajowego Stanisława Hr. Badeniego, staraniem **Zjednoczonego Galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa** we Lwowie

w czasie od 28. września do 8. października 1906.

Otwarcie wystawy nastąpi w piątek dnia 28. września o godzinie 11-tej rano, zamknięcie w poniedziałek 8. października w południe.

Dział ogrodniczy będzie obejmował: 1. Wszelkie owoce. — 2. Wszelkie warzywa. — 3. Rośliny ozdobne. — 4. Nasiona. — 5. Okazy szkółek. — 6. Przeroby owocowe i warzyw. — 7. Narzędzia i przybory ogrodnicze. — 8. Przedmioty naukowe (literatura, plany, zbiory i t. p.) 9. Ogródki szkolne i rośliny wypielęgnowane przez uczennice szkół lwowskich.

Dział pszczelniczy obejmie: 1. Pnie pszczół. — 2. Ule różnej budowy. — 3. Płody surowe. — 4. Płody przerobione. — 5. Narzędzia i przybory pszczelarskie. — 6. Przedmioty naukowe (literatura, tablice, zbiory i t. p.).

Każdy chcący wziąć udział w wystawie powinien zgłosić najdalej do 1. września swoje okazy i podać ile dla nich potrzeba miejsca. Zgłoszenie to jest tem bardziej potrzebnem, że Zarząd Towarzystwa wyda katalog wystawy

Po bliższe informacye należy się zgłaszać do Zjednocz. Galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.